

MA CHRONIĆ DZIEWCZYNE, NA KTÓREJ  
CHCĄ ZEMŚCIĆ SIĘ WROGOWIE JEJ OJCA.

# WOLF'S MATE

WIND DRAGONS MC #5

CHANTAL FERNANDO



Tytuł oryginału

*Wolf's Mate*

Copyright © 2016 by Chantal Fernando

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2024

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

**Redakcja:**

Agata Bogusławska

**Korekta:**

Justyna Nowak

Joanna Boguszewska

Katarzyna Olchowy

**Redakcja techniczna:**

Michał Swędrowski

**Przygotowanie okładki:**

Paulina Klimek

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-270-5

**CHANTAL FERNANDO**

**WOLF'S  
MATE**

**WIND DRAGONS MC #5**

**TŁUMACZENIE  
MACIEJ KĘSY**

*Książkę dedykuję Natalie Ram.  
Za bycie najlepszą przyjaciółką, jaką kiedykolwiek mogłam sobie  
wymarzyć.*



*Ci, którzy śpią za dnia, są świadomi wielu rzeczy,  
które omijają tych, którzy śpią wyłącznie w nocy.*

Edgar Allan Poe

# ROZDZIAŁ 1

## VINNIE

– Halo? – mówię do telefonu rozkojarzony, bo właśnie opróżniam kolejny kieliszek alkoholu.

Nie mam pojęcia, kto może do mnie dzwonić, zwłaszcza że przebywam w klubie i są tutaj wszystkie najważniejsze osoby. Ale mam taki nawyk, że zawsze odbieram przychodzące połączenie. Jeśli któryś z braci mnie potrzebuje, zawsze im pomogę, nieważne, czy dzwonią w dzień, czy w nocy. Nawet gdy jestem pijany i jest późno, to nigdy się nie skarżę i zawsze chętnie im pomagam.

Kiedy jednak po drugiej stronie telefonu słyszę głos Talona, dobry humor i spokój bardzo szybko mnie opuszczają. Istnieje tylko jeden powód, dla którego prezydent Wild Men MC mógłby do mnie dzwonić: za chwilę usłyszę coś, czego już od dawna się obawiam.

– Musimy porozmawiać – oznajmia.

Wstaję, a następnie zostawiam pozostałych, by odbyć tę rozmowę bez osób postronnych. Wychodzę na zewnątrz i stoję przy swoim motorze, nie mogąc przestać go podziwiać.

– Czego potrzebujesz?

Zdaję sobie sprawę, że Talon dzwoni, by odebrać ode mnie przysługę, którą jestem mu winien. Mam tylko nadzieję, że nie będzie wymagał, bym zrobił coś popieprzonego. Ostatnio pojawiły się drobne kłopoty związane z byłą laską jednego z członków. Mieliśmy pełne ręce roboty, a Talon wkroczył do akcji, trzymając sprawczynię zamieszania w swoim klubie, podczas

gdy my zaczęliśmy po niej sprzątać. Były Bailey, Wade, który jest biologicznym ojcem jej córki Cary, próbował je wykorzystać do wyłudzenia pieniędzy od Wind Dragons MC. Na szczęście pojawił się tam Irish. Został on dźgnięty nożem, a Wade'a zabito.

Dla nas to po prostu kolejny dzień. Nic nadzwyczajnego.

Oczywiście w życiu nic nie przychodzi za darmo. Dałem Talonowi słowo, że będę mu winien przysługę, którą może odebrać w dowolnym miejscu i czasie. Honor wymaga ode mnie, bym zrobił wszystko, czego tylko sobie zażyczy, mimo że nie znoszę tego gościa i wolałbym teraz robić zupełnie coś innego.

Choćby, kurwa, cokolwiek.

Nienawidzę jednak sytuacji, gdy jestem komuś coś winien, więc chętnie załatwię to po swojemu.

– Pakuj się – zaczyna Talon. – Nie będzie cię przez tydzień.

Nie jest zbyt zadowolony. Mógłby się chociaż trochę ucieszyć, że ma okazję zlecić mi jakieś zadanie. Jednak jego ton pozostaje bardzo poważny, a jemu samemu nie jest do śmiechu. Nie mam pojęcia, dlaczego tak się dzieje, ale chciałbym się tego dowiedzieć.

– Muszę coś ze sobą wziąć? – pytam, zastanawiając się, jaka broń mi się przyda.

Jaką, do cholery, robotę mi zleci? Skoro muszę wyjechać na tydzień, to podejrzewam, że nie będzie to nic łatwego. A może chce, bym pomógł mu się gdzieś na dłużej ukryć?

– Nie. Spotkajmy się jutro koło południa w Rift i wszystko ci wyjaśnię.

– Okej – odpowiadam.

Muszę przyznać, że mnie zaintrygował.

Obaj rozłączamy się w tym samym momencie, a w mojej głowie pojawia się milion myśli na minutę. Cieszę się, że wybrał Rift na miejsce spotkania. Nie ma mowy, bym pojechał do siedziby jego klubu, bo nie jestem tam mile widziany. Tak samo jak on u nas. Obaj jesteśmy motocyklistami, ale pochodzimy z różnych światów, a te światy się ze sobą nie łączą.



Kiedy dołączyłem do WDMC, Wild Men MC byli naszymi wrogami. I chociaż teraz to się zmieniło, to wciąż jeszcze nie są sojusznicy.

Rift jest naszą własnością, więc tak naprawdę czuję się tam jak na własnym terenie.

Ciekawe, dlaczego wybrał akurat to miejsce.

– Wszystko w porządku? – pyta Sin, prezydent naszego klubu, gdy wychodzi na zewnątrz i zauważa mnie wpatrującego się w ekran smartfona.

Wsuwam komórkę do kieszeni i odpowiadam:

– Tak. Dzwonił do mnie Talon. Nie będzie mnie przez tydzień.

Sin staje jak wryty, gdy w końcu dociera do niego ta informacja. Po chwili robi krok w moją stronę, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Czego chce?

– Dowiem się jutro. Mam się z nim spotkać w Rift.

Sin kładzie mi rękę na ramieniu i oświadcza:

– Jeśli jesteś mu coś winien, to wszyscy jesteśmy. Jeśli będziesz potrzebował jakiegokolwiek pomocy, zadzwoń do mnie o każdej porze. Przyjadę wtedy z odsieczą.

– Wiem o tym – oznajmiam, kiwając głową.

I tak jest naprawdę. Sin nie musi nawet wypowiadać tych słów na głos. Należę do tego klubu już od wielu lat i widziałem naprawdę popieprzone rzeczy. Byłem jednym z kandydatów na prezydenta, ale to Sin nim został. Długo pracowałem na to, by stać się pełnoprawnym członkiem. Ten klub to moja rodzina oraz podpora. Jest najlepszą rzeczą, jaka mi się w życiu przytrafiła. Nigdy nie opuszczę tego miejsca i zrobię wszystko, by wspiąć się jeszcze wyżej w hierarchii.

Właśnie o to chodzi w Wind Dragons – o braterstwo opierające się na lojalności i wzajemnym szacunku. Nie jesteśmy święci, ale mamy dobre intencje i cel, do którego dążymy. Robimy to, co musimy, aby chronić swoich. I nie chciałbym, żeby kiedykolwiek było inaczej.

– Idę rozkoszować się swoją ostatnią nocą wolności przed tygodniowym wyjazdem – informuję, rozładowując atmosferę.

Sin uśmiecha się i dopytuje:

– Z jakąś brunetką?

Kręcę głową.

– Tym razem z jakąś blondynką.

Śmieje się, a następnie wchodzimy razem do środka.

Dolewam sobie whisky, po czym wołam blondynkę, na którą wcześniej zwróciłem uwagę. Dziewczyna siada mi na kolanach, a ja obejmuję ją ramieniem. Drugą ręką trzymam szklanekę z drinkiem, obserwując moich braci. Widzę, jak Arrow rozmawia z Sinem. Rozmowa się ciągnie, ale w końcu Arrow siada obok mnie, nie zerkając w ogóle na seksowną blondynkę ani na żadną inną kobietę w pomieszczeniu.

– Kiedy wyjeżdżasz? – pyta, patrząc mi w oczy. Czekając na odpowiedź, stuka nerwowo palcami o kolano.

Powstrzymuję się od uśmiechu. Jestem pewny, że Sin wszystko mu przekazał.

– Jutro – mówię, ściskając tyłek ślicznotki.

Jej pośladki są niezwykle kształtne oraz jędrne.

– Chcesz, żebym pojechał z tobą? – dopytuje, rozglądając się po klubie. – Jestem przekonany, że Talon nie będzie miał ci za złe, jeśli będzie miał do dyspozycji dodatkową parę rąk do pracy. Jeśli jednak będzie miał coś przeciwko, to pieprzyć go. Nie odważy się podnieść na mnie głosu.

– Nie – rzucam szybko. – Wszystko będzie dobrze. Zadzwoń do ciebie, jeśli będę cię potrzebował, bracie.

Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebuje Arrow, to zadzieranie z Talonem, którego łączy jakaś popieprzona relacja z jego kobietą. Nikt tak naprawdę, kurwa, nie rozumie tego, co jest między nimi. Biorąc pod uwagę tę całą sytuację, nie potrzeba nam więcej kłopotów.

Arrow kiwa głową i wstaje.

– Wracasz już do domu?

– Tak – odpowiada, unosząc podbródek. – Wiesz, gdzie mnie szukać, jeśli będziesz mnie potrzebował.

Kiwam głową, doceniając fakt, że Arrow, tak jak każdy z braci, zawsze odbierze ode mnie telefon i chętnie udzieli mi pomocy. Nieważne, czego będę potrzebował lub z jakiego gówna będą musieli mnie wyciągnąć – w każdej chwili mogę na nich liczyć.

Po wyjściu Arrowa pozostali zaczynają się rozchodzić.

Wstaję, trzymając kobietę w ramionach, po czym zabieram ją do swojego pokoju, ignorując jej dziewczęce piski.

Kto wie, co przyniesie jutro? Jedyne, czego jestem teraz pewny, to to, że noc będzie cholernie udana.

\*\*\*

– Żartujesz sobie – zaczynam spokojnym tonem, spoglądając na Talona z niezadowoleniem. – Dlaczego, kurwa, sam nie możesz tego zrobić lub przydzielić tej roboty któremuś ze swoich ludzi?

Talon rozgląda się po pomieszczeniu, a po chwili kieruje wzrok na drinka. Blond włosy zasłaniają mu oczy.

– Nikt nie chciał się tego podjąć. Zamiast zmusić kogoś ze swoich, by się tym zajął, pomyślałem, że mogę zrzucić ten problem na ciebie. Kurwa, jestem genialny. Dzięki temu spłacisz u mnie dług.

*Ale z niego sukinsyn, i jeszcze śmieje mi się prosto w twarz.*

– W sumie to nic w tym trudnego. Zostaniesz z nią w domu i będziesz jej pilnował przez tydzień, trzymając ją z dala od wszelkich kłopotów. A my w tym czasie załatwimy tych skurwieli, którzy ją ścigają. Po tygodniu spłacisz dług i nie będziesz mi już nic winien.

– Więc może to trwać dłużej niż tydzień? – dopytuję przez zaściśnięte zęby.

– Jeśli faktycznie tak będzie – mówi, po czym upija whisky – wyślę jednego z moich ludzi, aby cię zastąpił. Ale jesteś mi winien wyłącznie tydzień. Uczciwa propozycja, prawda?

– Kto ją ściga? I co najważniejsze: dlaczego?

Zaciska szczęki, ale w końcu odpowiada:

– Jest niewinna. Nie zrobiła nic złego, Vinnie. W przeciwieństwie do jej ojca. Jacyś idioci próbują ją dorwać, by zapłaciła za grzechy swojego staruszka, ale ja nie zamierzam na to pozwolić.

To dość wymijająca odpowiedź. Odpuściłbym, jeśli nie miało by to wpływu na moje zadanie.

– Im więcej się dowiem, tym lepiej będę mógł ją ochraniać.

– Jej ojciec jest księgowym – informuje, wkurzony, że musi zdradzić dodatkowe informacje. – Siedzi w więzieniu za oszustwa i defraudacje. Shayla pracowała dla niego, pomagając mu z księgowością lub z tym, czego potrzebował. Dziewczyna do dzisiaj nie zdaje sobie sprawy, w jakie gówno wdepnął jej staruszek. Nie jest dyplomowaną księgową, wie wyłącznie to, czego nauczył ją ojciec. Jest to dla niego cholernie wygodne, bo nie musi się przed nią ze wszystkiego tłumaczyć. To wszystko, co powinieneś wiedzieć. Po prostu ją ochraniaj i zrób wszystko, by była bezpieczna. Łatwe zadanie.

– Nie sądzisz, że powinienem dokładnie wiedzieć, kto ją ściga?

– To bez różnicy. Po prostu skup się na zadaniu – odpiera, sprawiając, że mam ochotę uderzyć go w twarz.

Coś mi tu nie pasuje.

– Jeśli to takie łatwe zadanie – mówię – to gdzie jest, kurwa, haczyk? Bo na razie wygląda to zbyt łatwo. Będę pilnował dzieciaka, popijał piwo i oglądał pieprzoną telewizję przez tydzień. Kurwa. Brzmi jak wymarzone wakacje.

Talon odchyła głowę do tyłu, wybuchając śmiechem. Uderza szklanką o stół, aż znajdujący się w niej alkohol się rozlewa.

– To nie będą pieprzone wakacje. Potraktuj to jako test. Test swojej pieprzonej cierpliwości. – Przygląda mi się uważnie. –

Moja kuzynka jest prawdziwym wrzodem na tyłku, Vinnie. Żaden z moich chłopaków nie chce jej pilnować, bo potrafi być... dość trudna do ogarnięcia. – Kręci głową na boki, aż słyszę strzyknięcie w karku.

Dopiero po czasie dochodzi do mnie, że laska, którą mam ochraniać, jest jego kuzynką. Nie wiem, co mam o tym myśleć.

– Jest twoją kuzynką... – zaczynam spokojnym głosem.

– Tak – odpowiada, zwięzając oczy. – Jest moją kuzynką i daję ci ją, kurwa, pod opiekę, więc nie traktuj jej jak wroga, bo jest moją rodziną.

*Za kogo on mnie, kurwa, uważa?*

Zaciskam szczęki, nie zamierzając nawet tego komentować.

– Nie zrozum mnie źle. Kocham ją, ale wiem, jaka potrafi być uparta i zawzięta.

*To wszystko, co ma mi do powiedzenia? Że dziewczyna jest uparta i zawzięta? Nadal coś mi tutaj nie pasuje.*

– Groźni motocykliści boją się małej dziewczynki? – żartuję, uśmiechając się szczerze.

Talon wyciąga telefon z kieszeni, następnie naciska kilka przycisków i podaje mi smartfona.

Zerkam na ekran i zauważam zdjęcie oszałamiającej Azjatki o długich czarnych włosach, bladej skórze oraz brązowych oczach. Dziewczyna jest dość drobna, ale ma idealne usta, które przykuwają moją uwagę.

*Kurwa.*

– To ona?

Przytakuje, biorąc ode mnie komórkę.

– Nikt nie chce przyjąć tej pracy, bo moja kuzynka potrafi przysporzyć wielu problemów. Drugi powód jest taki, że jest kurwiesko piękna i każdy z moich chłopców wie, że jeśli ją dotkną, to osobiście ich rozpierdolę. – Robi krótką przerwę, nie odrywając ode mnie wzroku. – Wiem, jak bardzo jesteś lojalny, Vinnie. Przede wszystkim wobec swojego klubu, ale także wobec kogo-

kolwiek, na kim ci zależy. I jestem pewny, że zaopiekujesz się nią lepiej niż którykolwiek z moich ludzi. Jestem o tym, kurwa, przekonany.

*Lepiej niż którykolwiek z jego ludzi?*

Jego słowa są zgodne z prawdą, ale wciąż jestem zaskoczony, gdy je słyszę. Może po prostu potrzebuje bardziej zaufanych gości w tym swoim MC?

Jego kuzynka to prawdziwa ślicznotka, ale nie dam się omotać tej ślicznej buźce.

– Rozumiem – oznajmiam, wstając z krzesła. – Zadanie, które mi powierzasz, będę traktował wyłącznie jako swoją pracę, Talon. Będę ochraniał twoją rozwydzoną kuzynkę, która, prawdę mówiąc, nie wygląda, kurwa, jak twoja kuzynka, bo w ogóle nie jest do ciebie podobna. Po zakończonej robocie wrócę do domu i mam nadzieję, że już nigdy cię nie zobaczę.

– Shayla jest adoptowana – wyjaśnia Talon, również szykując się do wyjścia. – W rodzinie nie zawsze chodzi o więzy krwi. Powinieneś o tym wiedzieć najlepiej.

Kiwam głową, a on kontynuuje:

– Jeśli cokolwiek wiem o życiu, to to, że w rodzinie chodzi o lojalność, a nie o więzy krwi. Wyślę ci później SMS-a z dokładnym adresem. Już tam na ciebie czekają. W zależności od korków na drodze powinieneś dotrzeć na miejsce za około cztery godziny.

– W porządku – rzucam, chcąc już mieć to wszystko za sobą. – Nie martw się o swoją kuzynkę. Ochronię ją.

Przecież poradzę sobie z jedną dziewczyną. Mam gdzieś, jak bardzo jest stuknięta.

– Wiem o tym – oświadcza, wypijając resztę drinka jednym haustem. – Jeśli byłoby inaczej, to nie zwróciłbym się do ciebie o pomoc.

Odstawia pustą szklankę na stół i wychodzi bez słowa.

Od razu po jego wyjściu dostaję od niego SMS-a z dokładnym adresem.

*Kurwa.*

*Cóż... Nie ma co marnować czasu.*

Wychodzę z pomieszczenia, wsiadam na motor i ruszam w kierunku posiadłości, która będzie moim domem przez najbliższy tydzień.